№ 79. Czwartek — 25 Września (7 Października) 1886 roku. Rok III.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

Ogłoszenia:

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologie i *reklamy* podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 7 Października ś. Justyny N. M.
„ 8 „ „ ś. Brygidy Wdowy.
„ 9 „ „ ś. Bogdana Op., Dyoniz.
„ 10 „ „ *ś. Wicentego Kadłubka.*

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7
REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 08
Zachód „ „ „ 5 „ 28
Długość dnia . . . godzin 11 „ 20
Ubyło „ . . . . „ 5 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

OD REDAKCYI „Gazety Radomskiej."

Szanownych pp. Prenumeratorów, zalegających dotąd w opłacie prenumeraty za kwartał przeszły, prosimy najuprzejmiej o spieszne jej nadesłanie, jak również przypominamy o odnowieniu przedpłaty na kwartał IV. r. b.

Wiadomości bieżące.

Reorganizacya hypoteki Na bieżącej sesyi jesiennej rady państwa ma być roztrząsanym projekt wprowadzenia nowych ustaw hypotecznych w Cesarstwie, które następnie byłyby rozciągnięte i do Królestwa. Ustawy pomienione mają uzyskać sankcyą i moc prawa obowiązującego z początkiem roku przyszłego, w którym reorganizowaną będzie i nasza hypoteka stosownie do nowego prawa.

Sprawa przemysłu górniczego. „Kuryer Warszawski" podaje wiadomość, zaczerpniętą z pewnego źródła, iż zamierzona podróż p. Kulibina, dyrektora departamentu górniczego, do gubernij Królestwa Polskiego i ościennych nastąpi dopiero w końcu b. m. Z podróżą tą wiążą się sprawy bardzo ważne dla naszego górnictwa. Między innemi p. dyrektor zdecyduje ostatecznie na miejscu otwarcie projektowanej i uchwalonej na zeszłorocznym zjeździe górników szkoły sztygarów. Pomieniona szkoła miała być już w tym roku otwartą; zaszły jednak przeszkody od wykonawców projektu niezależne. Obecnie wyrodziła się kwestya miejsca założenia szkoły, gdyż przeciw Dąbrowie odezwały się głosy przeciwne, a ktoś uczynił projekt, aby przyszła szkoła została otwartą w Kielcach. Kwestyą tę zdecyduje zapewne p. dyrektor Kulibin w czasie swojej bytności i załatwi może wiele innych spraw, dotyczących naszego przemysłu górniczego, które się zawierają w szeregu postulatów, uchwalonych przez zjazd, a dotychczas po roku niezałatwionych.

Wiadomość o poddawaniu na granicy rewizyi osób, przybywających z miejsc dotkniętych cholerą, znajduje potwierdzenie w „Prawit. Wiest.". Z dziennika tego dowiadujemy się, że jeszcze 28 lipca wysłani zostali przez ministeryum spraw wewnętrznych na punkty nadgraniczne kompetentni lekarze, dla obserwacyj bakteryologicznych i mikroskopijnych, a po wybuchnięciu w Peszcie cholery, zaprowadzoną została rewizya osób, przybywających z zagranicy i dezinfekcya bagaży w Sosnowicach i Granicy od 15-go września, w Radziwiłłowie i Wołoczyskach od 18 września, w Nowosielicach, Izmaile, Lipkanach, Palczu, Kagulu, Kilii, Wilkowie i Ust Prucie 21 września i prócz tego ustanowiona sanitarna obserwacya parostatków zagranicznych w Reni, Izmaile i Kilii.

Dalej dowiadujemy się, że dnia 23 i 24 z. m. odbywały się pod prezydencyą towarzysza ministra spraw wewnętrznych narady co do środków przeciw niedopuszczeniu wprowadzenia cholery z zagranicy do wnętrza państwa.

MIEJSCOWE.

Z teatru. W sobotę (2 paździer.) odegrano krotochwilę pięcioaktową G. Mosera, przerobioną przez L. Śliwińskiego p. t. „Porucznik Szykowski". Już sam rodzaj sztuki nie posiada w sobie nic głębszego; może tylko, dobrze odegrana, ubawić słuchaczy. Wielką wszakże zaletą sztuki jest humor, oparty na sytuacyach i typach komicznych z domieszką satyry.

Szkoda że i tym razem role były jakby na poczekaniu wyuczone; afisz zaś nie jest dobrym informatorem, gdyż umieszczono tam osoby, nie biorące udziału w przedstawieniu i na odwrót: występują ci, których niema na afiszu.

W ogóle, jak na takie warunki, sztuka dobrze była odegraną.

Główniejsze role pokryły niedokładności innych; zasługują na uwagę pp.: Knapczyński, Gloger, Puchniewska, Majdrowiczowa, Womperska, Danielewski, Feliński i Czartoryski.

W niedzielę 3-go b. m. odegrano obraz ludowy p. t. „Ukraińcy", na tle ludu ukraińskiego osnuty przez L. Kościeleckiego, z muzyką S. Krzyszkowskiego. Fabuła sama sztuki żywo jest wzięta z życia ludu; główna osnowa: ucisk i bezprawia popełniane w gromadzie przez wójta („starszynę").

Wójt — jest to potęga, przed którą truchleją włościanie; im dłużej swoję służbę spełnia, tem się staje zuchwalszym. W celu zemsty osobistej na rodzinie gospodarza, który nie chce swojej córki oddać za jego syna, idyotę, stara

KRONIKA RADOMSKA.

XXXVII.

Znam Radom od lat tylu, że nie każda panna przyzna się do takiej pełnoletności. Nie było jeszcze domów, charakterystyczne nazwy noszących, nie było szerokich chodników, były wązkie, najczęściej ostro brukowane, których zabytek można widzieć jeszcze około kilku zabudowań na ulicy Skaryszewskiej. O skwerach i parkach nie myślano; spacery odbywały się daleko za miasto, na Prędocinek i tak zwaną „Bechtjówkę". Dorożki nie turkotały, tylko może częściej i liczniej zajeżdżały do miasta cugi i landary szlacheckie, niby z interesem lub sprawunkiem, a w istocie aby zasięgnąć języka, co o nas myśli Napoleon III. i jak też Węgrzy nas traktują, co najłatwiej było sprawdzić w handelkach rzadszych, jak dziś skromniejszych, ale z dobrem jadłem i piciem.

Od owych czasów miasto i wszystko w niem zmieniło się do niepoznania. Na pozór niby na lepsze i może naprawdę na lepsze, ale czy to, że teraz ludzie są inni, czy warunki społeczne inne, dość że sposób życia, jaki obecnie prowadzimy, każe żałować przeszłości.

Myślę głównie o życiu towarzyskiem, rodzinnem, domowem, co ze względu na nadeszłe już długie wieczory, ma znaczenie ważne dla każdego z nas, a głównie dla kobiet.

Tego ostatniego wyrazu nie dzielono dawniej na „damę", i „panią," różniącą się najczęściej tylko wartością ubrania śmielszem i wcześniejszem zastosowaniem mody, bo naprawdę innej różnicy dopatrzeć trudno. Umysłowej i rodowej prawie niema.

Dobra pamięć kilku weteranów radomskich nazywa wielu po staroświecku, parweniuszami, ale nie idzie mi o żadne legitymacye i nieprzyjemne wywody; wolę się zgodzić ze zdaniem ogółu, że panie nasze, dotychczas jeszcze, stanowią pod pewnym względem wzorową jedność. Wszystkie prawie noszą w głowie jeden zapas wiadomości naukowych, powiększają go i wprawiają, czerpiąc z jednych źródeł; chyba która gra lepiej na fortepianie lub poprawniej mówi po francuzku.

Właściciele kantorów pism peryodycznych nie mogą nastarczyć „bluszczów", „świtów", „tygodników romansowych i powieściowych" z podobnież lekkim balastem dodatków. „Ogniem i mieczem." i „Potop", obleciały wszystkie piętra, wszystkie mieszkania za prędko żeby przyniosły jaki pożytek. Ten rodzaj zamiłowania rzeczy luźnych nie daje nawet materyału do towarzyskiej rozmowy, a stanowczo wyklucza kwestye poważne ze szkodą młodzieży, która traci możność wyrabiania sądu samodzielnego i nie ma pobudek, zachęcających do głębszych studyów.

Coraz więcej wchodzi w towarzystwa ludzi z wykształceniem uniwersyteckiem, którzy zastają zwyczajny prowincyonalny salon bawiący się rozmową banalną o nowinach dnia, a jakież nasze nowiny? Cóż więc dziwnego, że tak chętnie zasiadają stoliki zielone lub prowadzą oddzielną fachową rozmowę. Tak jednak może się ratować młody człowiek z pewnem stanowiskiem, ale co ma robić młodzieniec, który zmuszony był poprzestać na kilku klasach gimnazyalnych i obrać zawód biurowy? Ten zapas wiedzy, jaki niedawno wyniósł ze szkoły, rozcieńczony powieściami i odosobnieniem, zniża wartość i tworzy nieznośnego niedouka, bez prawa nawet grania w karty, bo za młody lub niezamożny.

Tacy skarżą się na nudy, przymusowe siedzenie w domu, podając za przyczynę nieprzystępność tak zwanych domów arystokratycznych. Niczem im nie wytłómaczysz, że wykształcenie i przyzwoite zachowanie się, wyróżnia ludzi towarzysko, że wszędzie są nieuniknione podziały, bo trudno żyć z całem miastem, że są różne sympatye i skłonności, ale wybór łatwy i kto chce, znajdzie dla siebie znajomych. Na to mi odpowiadają pytaniem, czy słyszałem o jakich wieczorkach literackich, zebraniach w rodzaju towarzystw muzycznych, teatrach amatorskich, deklamacyach itp.?

Nie, nie słyszałem, odpowiadam trochę skonfundowany, ale to nie przeszkadza iść tam, zaproponować, może się uda?

Na nic się nie zdało! tylko w karnawale lub w jaką doroczną uroczystość szukają nas jako Fikalskich, a później rok cały prawie nie znają; doprawdy trzeba chodzić do knajpy!

Aha! więc się przecie dobrałem do prawdy!

Więc to dla tego wszystkie bawarye z orkiestrami, śpiewaczkami i kelnerkami są przepełnione przez młodzież dosyć przyzwoitą, że nie mogą się pomieścić w domach prywatnych, u ludzi, których stać na szklankę herbaty i jaką do niej grzankę. Więc to dla tego przybywa nam tyle zakładów publicznych, a ubywa zebrań prywatnych! Dla tego na koncertach i w teatrze na dobrej sztuce pustki, że odzwyczajamy się od przyzwoitej zabawy i tracimy smak i poczucie osobistej godności. Dla tego młodzież się zadłuża, bo piwne

się wydrzeć na własność gromady ziemię tym ludziom, którzy ją posiadają od lat trzydziestu. Nie było wszakże dowodów, że grunt ten do nich należy, gdyż dokumenty piśmienne poszły z dymem wraz z chatą dawnego wójta (ojca późniejszego). Sam właściciel spalił swoję chatę, bo miała zjechać komisya rewizyjna, a nadużyć było mnóztwo.

Hanka (p. Puchniewska), nieszczęśliwa dziewczyna, zagrożona utratą gruntu, pokochała parobka bezrolnego, Wasyla (p. Czartoryski). Zażarty wójt (p. Dłuski) i na nim się mści, wtrącając go do więzienia za wrzekomą kradzież i podpalenie. W końcu sam, chcąc zatrzeć ślady swoich nadużyć, za przykładem ojca podpala chatę, ale się podstęp nie udaje i niebezpieczny wójt dostaje się do więzienia.

Sztuka cała przeplatana jest tańcami i śpiewami. Te ostatnie nie wszystkie są wiernie oddane. Melodya pospolitej piosnki ukraińskiej: „Jszou Hryć z weczernyć“ jest zmienioną do niepoznania. Dla przysporzenia sytuacyj komicznych wprowadzono na scenę pijaka Rudego. Pan Knapczyński wybornie ten typ odtworzył.

Jedną z sympatycznych postaci jest Mykita, przysiężny, strofujący wójta za jego niegodziwość. Rolę tę p. Królikowski odtworzył z taką prawdą realną, że nic mu zarzucić nie można. Pani Puchniewska wiele się przyczyniła do powodzenia sztuki odtworzeniem roli Hanki i wykonaniem piosnek charakterystycznych. Wasyl w grze pana Czartoryskiego także wyszedł bez szwanku. *Z. P.*

Repertuar teatralny. Dziś „Pierścień rodzinny“, słynna operetka, dzięki której pani Zimajer doszła do tak wielkiego powodzenia na różnych scenach zagranicznych.

= W sobotę „Dwie sieroty“, znakomity dramat z francuzkiego, a w niedzielę, na ogólne żądanie publiczności, p. Puchniewski po raz drugi wystawia arcykomiczną farsę p. t. „Fikalski“, wzbogaconą kilkoma doskonałemi kupletami lokalnemi.

= „Eliza Fleuron“, świetna komedya pióra Jerzego Ohneta wkrótce wystawioną będzie; próby czytane już rozpoczęto.

Środki sanitarne. Nagłe pojawienie się cholery w Peszcie obudziło czujność władz miejscowych.

Zebrane grono członków komisyi sanitarnej radomskiej odbyło posiedzenie w sali magistratu w zeszły poniedziałek pod prezydencyą JW. Wicegubernatora. Zajęto się wyborem nowych członków do komitetów rewirowych, na które miasto jest podzielone, i postanowiono, aby osoby do tych komitetów należące, w jaknajkrótszym czasie dopełniły rewizyj sanitarnych w całem mieście. Rewizyi podlegać będą głównie podwórza domów, na których nagromadzone nieczystości mają być niebawem usunięte. Spostrzeżenia członków komitetu co do nieporządków i zlecenia, co mianowicie ma być zrobionem dla poprawienia warunków hygienicznych w danem miejscu, zakomunikowane zostaną właścicielom domów i policyi; ta obowiązana dopilnować wypełnienia zleceń w odpowiednim terminie i w razie przeciwnym pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej.

Podniesiona na temże posiedzeniu kwestya braku dobrej wody w mieście i potrzeba zbadania za pomocą analizy wody, jaką nas zaopatrują studnie tutejsze, ma być rozbieraną na przyszłem posiedzeniu.

Zwiastun karnawału. Pierwsza jaskółka, zwiastująca blizki już karnawał, nadciągnęła; przybył bowiem p. Józef Szałow, artysta baletu warszawskiego, stale od lat kilkunastu udzielający w naszem mieście lekcyj tańców w zakładach naukowych i po domach prywatnych.

Kółko preferansistów pragnąc zespolić *dulce cum utile*, zbiera się co sobota u jednego gospodarza i obrabia pulkę (licząc po 10 punktów za grosz), a wygraną przeznacza na bilety loteryjne i nowe karty. W ten sposób prócz rozrywki, zyskują prawie darmo możność odegrania się i pewność bezinteresowności w grze. *Glk.*

„Kolce“ w ostatnim numerze pomieściły telegram z Radomia, szykanujący p. Puchniewskiego za to, że obiecując do „Dziewczęcia z chaty za wsią“ wprowadzić na scenę obóz cyganów, mimo ogłoszeń, nie uczynił tego, czyli wprost wyrażając się słowami owego telegramu „ocyganił publiczność“.

Ponieważ przed wystawieniem „Dziewczęcia z chaty“ pisaliśmy o zamierzonem wprowadzeniu cyganów na scenę, dla podniesienia efektu sztuki, musimy dziś dodać że chociaż nie było całego obozu cyganów, żądali oni bowiem 35 rs. za jeden występ, mimo to jednak udało się dyrekcyi zwerbować kilku dorodnych cyganów z koczującego pod miastem obozu, którzy podczas sztuki przyjmowali udział, jako statyści, w scenach zbiorowych. A zatem z zapowiedzianej innowacyi była prawda.

Z okolic podmiejskich. Siewy obecne zimowe wyglądają po dziś dzień zastraszająco z powodu dwumiesięcznej suszy, niezwykłej u nas w jesieni. Trzecia część wrzuconego ziarna murszeje, wiele bardzo wczesnych siewów pokiełkowało i usycha. Jeżeli więc nie będzie ciepła i wilgoci choć do połowy października, następnie dobrej zimy i mokrej wiosny, stanowczo, rzec możemy, rok przyszły będzie tym strasznym 86-tym, o którym przepowiednie tak dawno krążyły, obijając się o uszy wystraszonych rolników.

O ileśmy słyszeli, to w cięższych ziemiach w Krakowskiem już w wielu majątkach zaorano oziminy, czekając upragnionej wilgoci.

Wobec tak nieprzewidzianej zmiany klimatu u nas trudno zoryentować się, w jaki sposób przygotować role pod zasiewy ozime. Zmiana ta jest obecnie najcięższą walką ze wszystkich elementów, jakie otaczają nas; tem gorzej, iż zaradzić złemu prawie nie jesteśmy w możności.

Próby naukowe doświadczalne wykazują nam co do przykrycia ziarna następujące dane:

Na 100 ziarn, przykrytych na	2 cale,	wschodzi	95
„ „ „ „	3 „	„	85
„ „ „ „	4 „	„	70
„ „ „ „	5 „	„	60 — 63

Z powyższych danych widzimy, że przykrycie płytkie, dwucalowe jest najbezpieczniejsze. Uprawa taka jednak da się zastosować praktycznie tylko w ziemiach lekkich, przy orce płaskiej, gdzie niema kamieni. Doskonale tutaj stosować możemy dwuskibowce zasłużonego wielce w kraju naszym rolnika Cichowskiego z Linowa. W ziemiach zaś mokrych, przy zagonowej uprawie, musimy siewać na wierzch, co przy strasznej suszy obecnej, jest złem, zagrażającem klęską, dlatego też radzimy szczerze przygotować do siewu jare żyta i pszenice, które mogą oddać nam w roku przyszłym znakomite usługi, przy możebnym braku ozimin.

Bocian.

Nieudane świętokradztwo. W nocy z 25 na 26 ubiegłego miesiąca niewiadomi złoczyńcy probowali dostać się do Kościoła w Glinianach. Udało się im już oderwać zamek drzwi, prowadzących do zakrystyi, gdy niespodzianie zbudzony ujadaniem psów miejscowy proboszcz zeszedł łotrów, zmuszając ich do ucieczki.

Jastrząb. W dniu 28 września r. b. około godziny 10 rano wybuchnął pożar w osadzie Jastrząb. Nim zdążono zadzwonić na trwogę, już cały dom Marcyanny Warso ukazał się w płomieniach. Silny wiatr rozrzucał ogniste pociski; mieszkańcy w ciągu kilku lat po trzykroć dotknięci ogólnym pożarem swej osady, z przerażenia tracili przytomność; każdy zajął się zabezpieczeniem swych ruchomości, tym czasem gdy pożar ogarnął drugi dom, Jana Szafrańskiego, Stanisław Piotrowski, obywatel jastrzębski, ze szczupłą pomocą, a z wielkim mozołem i pracą wydzierał z objęć płomieni trzeci dom i w tem miejscu wstrzymywał zapędy pożaru.

Nagle od iskry przeniesionej wiatrem zapaliły się zabudowania gospodarza Karola Wanko. Niebezpieczeństwo stało się groźnem: pan Żarczyński, pisarz gminy Rogów wśród duszącego dymu i dolatujących płomieni z wielkim trudem ratował znajdującą się obok kancelaryą, gdy nadspodziewanie w chwili zwątpienia i rozpaczy, z odległej o dwie wiorsty stacyi, p. Wołkowiński, zawiadowca ze swymi oficyalistami i p. Osowski, kapitan 14 roty, 26 piechotnego Mohylewskiego pułku, ze swymi podkomendnymi przybywszy na miejsce, tak energicznie i rozumnie stanęli do walki z podniecanym przez wicher pożarem, że w przeciągu kilku

Heby za każdy uśmiech każą sobie choć dziesiątkę zapłacić, a często gęsto i kufelkiem na ich rachunek się trącić? Więc to dla tego z tej młodzieży prawie wepchniętej do restauracyj-szynków, po kilku latach przyzwyczajenia, nawet przy poprawie bytu materyalnego, wystarczyć mogącego na utrzymanie żony, już nigdy nie namówi do zabaw prywatnych, a tem bardziej ożenku i w miarę wyrobienia znawstwa na piwie i piwiarkach, wyrabia się i potęguje przekonanie, że w Radomiu co raz więcej jest arystokracyi, na której znów mszczą się ci dziwni demokraci, bo ilu ich przesiaduje w handlach i różnych zakładach, tyle znów panien sieje rutkę. Za czyjeż winy?

Niedawno w naszej gazecie, p. Fr. Kuźnicki podniósł kwestyą o braku życia towarzyskiego między dworami wiejskiemi. Dosadnie i poważnie przedstawił przyczyny i skutki, daje rady, jak pogodzić prawa i zwyczaje naszej gościnności z warunkami bytu, tak dziś na wsi fatalnego.

Ja niepozwalam sobie na żadne rady, bo zupełnie inaczej przedstawia się ta kwestya w stosunkach miejskich. Tam pamiętać muszą, iż szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, więc dworek i pałac, jeżeli się zamykają, to z wielkiej potrzeby, ale tu, na bruku miejskim idzie nam zupełnie o co innego i bardzo bym pragnął, żeby lepsze od mego pióro poparło mię lub dowiodło, że na szczęście się mylę.

pan.

4

FERMOAR OPALOWY.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 78.).

Młody człowiek, obejrzawszy obstalowaną robotę, wyszedł ze sklepu.

Tymczasem Helena zdążała przez plac targowy ku domowi w zamyśleniu, rozstrojona jeszcze przebytą sceną, gdy nagle usłyszała za sobą głos Marysi:

— Panno Heleno! moja złota panienko! Pannusia pomoże mi porobić sprawunki obiadowe, bo Zarzycka bardzo chora; pani mię do miasta wysłała, a ja nie wiem, jak co kupić! Tu wszystko trzy razy droższe, niż u nas na wsi.

— Więc Zarzycka mocno chora?

— O, bardzo! Tak jęczy na głowę, aż słuchać przykro! Mięso już kupiłam, teraz pójdziemy po nabiał.

Panienka i służąca podeszły do kobiet z nabiałem.

W tej to chwili Zbigniew, wracając od jubilera, ujrzał znowu Helenę. Przystanął, bacznem okiem śledził zręczne ruchy dziewczęcia i myślał....

Poprzednio, gdy wychodził ze sklepu, przeszło mu przez myśl, czy historya zagubionego fermoaru nie była prostym wymysłem zazdrości kobiecej, by nie dać żądanego modelu Klementynie, która podobnej ozdoby zapragnęła; ale teraz, widząc Helenę swobodną, niewymuszoną, szczerze biorącą udział w kłopotach służącej, zawstydził się krzywdzącej ją myśli.

— Nie! te łagodne, głębokie oczy zdradnemi być nie mogą; te szczerze uśmiechnięte usta nie zdolne do obłudy! — myślał, patrząc na na nią zdaleka.

Teraz odeszły od przekupek z nabiałem i przysunęły się do taczek ogrodnika z doniczkami kwiatowemi.

— Co za tę różę? — spytała Helena, wskazując kwitnącą różę miesięczną.

— Dwa złote, panienko.

Sięgnęła do portmonetki; było w niej tylko czterdzieści groszy.

— Szkoda, — rzekła zażenowana — śliczna różyczka, a ja wzięłam ze sobą tak mało pieniędzy! Proszę przynajmniej o ten hyacynt różowy.

— Czy pozwoli pani służyć sobie pożyczką dwóch złotych? — zapytał za nią Zbigniew, — przecież mamy ze sobą rachunki.

Helena, zagadnięta niespodzianie, drgnęła, skłoniła się lekko, chciała coś zaprotestować, ale Zbigniew już usiłował pomieścić doniczkę w suto napełnionym koszu Marysi.

— Dobrze! — mówiła z uśmiechem — przyjmuję pożyczkę, biorę kwiatek, ale go sama zaniosę do domu, bo Marysia ma kosz i ręce zajęte — i wyciągnęła rękę po doniczkę.

— To ja zaniosę, będzie pani wygodniej.

— Po co, panie? kwiaty zawsze lekkie, zresztą pewnie czekają pana w domu ze śniadaniem, tak jak i na mnie, więc do widzenia!

Podała mu rękę i zawróciła z Marysią ku domowi.

Oboje państwo B. siedzieli już przy herbacie, gdy Helena, z doniczką w ręku, weszła do jadalnego pokoju.

godzin niezmordowanej pracy, pokonali ognisty żywioł i ocalili osadę od niezawodnego zniszczenia.

Straty poniesione w nieruchomościach ubezpieczone były na rs. 750, w ruchomościach obliczają szkodę na 1.500 rubli.

W osadzie Tarłów pow. Iłżeckiego otwartą została w tych dniach z dozwolenia władzy apteka, której właścicielem i zarządzającym jest p. Skrzyński, prowizor farmacyi.

Pierwsze ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów wielkich pieców i zakładów Ostrowieckich naznaczone zostało na dzień 23 października (4 listopada) 1886 r. o godzinie 2 po południu w Warszawie przy Alei Ujazdowskiej nr. 29 w lokalu Zarządu.

Pożary. Według urzędowych danych w pięciu powiatach gubernii Radomskiej pożary wyrządziły następujące szkody od 5-go do 21 września r. b., t. j. w ciągu szesnastu dni: w pow. Radomskim spłonęło: domów mieszkalnych 8, stodół 5, skład drzewa 1, spichrz 1, obora 1. W pow. Opoczyńskim: 1 kuźnia, 1 stodoła. W pow. Kozienickim: domów mieszkalnych 5, skład siana 1, stodoły 2, obora 1. W pow. Iłżeckim: domów mieszkalnych 22, garbarnia 1, obór 5, stodół 8, rozmaitych innych budowli 31. W pow. Opatowskim: domów mieszkalnych 15, stodół 5, obór 2, chlewów 6, kuźnia 1, rozmaitych budowli 23. Ogółem spłonęło domów mieszkalnych 50, innych budowli 96.

Z KRAJU

P. Trejdosiewicz, profesor geologii przy uniwersytecie warszawskim, w dalszym ciągu swych wycieczek naukowych zwiedził w tym roku część powiatu Opatowskiego gubernii Radomskiej nad brzegami Opatówki, oraz północną część powiatu Chełmskiego i część powiatu Lubelskiego. Ostatnie badania, wykonywane w porozumieniu z redakcyą „Pamiętnika fizyograficznego“, zostaną w tem wydawnictwie ogłoszone, a stanowią część dużej pracy, mającej na celu ułożenie mapy geologicznej gubernii Lubelskiej. Praca ta, prowadzona od lat sześciu, ukończoną zostanie w ciągu dwóch wycieczek; mapa geologiczna, obejmująca jej rezultaty, będzie wydana za staraniem redakcyi wspomnianego pamiętnika. Jednym z praktycznych wyników wycieczki tegorocznej jest znalezienie nieopodal Chełmu doskonałego piasku kwarcytowego, przydatnego do fabrykacyi szkła, a równego dobrocią piaskom z okolic Krzemieńca.

Smutne fakty. Komisya kolonizacyjna pruska w tym tygodniu aż dwa wielkie majątki na cele kolonizacyjne zakupiła, a to Ostrowite w powiecie mogilnickim i Ryńsk w pow. toruńskim. Przy kupnie Ostrowitego napotkała komisya na konkurenta w banku „Kwilecki, Potocki i spółka,“ lecz gdy bank mógł tylko 378.000 marek ofiarować, komisya za 379.000 m. Ostrowite kupiła.

Trzeci to już majątek polski przeszedł w pow. mogilnickim w ręce niemieckie.

Większą jednak klęską jest sprzedaż dóbr Ryńsk na rzecz kolonizacyi. Fortuna to magnacka, bo obejmuje 16.000 mórg obszaru. Z rąk pani Wilkszyckiej nabył je hr. Artur Sumiński, lecz tylko sześć lat się na nich utrzymał; poczem majątek ten wrócił do rąk hr. Józefa Mielżyńskiego, pana na Miłosławiu. Dwóch magnackich fortun hr. Mielżyński utrzymać nie mógł, to też od kilku lat szukał kupca na jednę z nich. Miłosław kupić chciał książę sasko-wejmarski, Ryńsk fundusz fideikomisowy pruski; hr. Mielżyński nie zawarł ugody ani z jednym, ani z drugim, może pod wpływem presyi dzienników poznańskich, by polskiej ziemicy nie kurczył. Ryńsk chciano zatrzymać w polskim ręku, szukano kupca polaka, pisano, że zbiera się konsorcyum z obywateli z Królestwa, by majątek ten kupić, pogłoski były, że hr. Branicka ma go nabyć, wszystkie jednak nadzieje spełzły na niczem, bo polacy częścią nie mieli, a częścią nie chcieli dać grosza na zatrzymanie pańskiej fortuny w polskich rękach.

Ryńsk ma obszaru 16.000 mórg, posiada wielki parowy młyn i takąż gorzelnią, a komisya kolonizacyjna kupiła to wszystko za 2,200,000 marek!

Szkoda wielka, że się tak stało, bo dobra Ryńsk leżą w okolicy polskiej, która teraz zostanie zgermanizowaną, i wiele oficyalistów polaków straci utrzymanie.

Pocieszać jednak może fakt, iż nasze obywatelki zaczynają dawać szlachetny przykład w ratowaniu ziemi. Oto p. I. G. z Galicyi uczyniła w tym względzie piękny początek, a za nią podążyła pewna wielkopolanka, ktora do „Kuryera Pozn.“ przesłała 2000 marek. („Kur. Codz.“)

ZE ŚWIATA.

Za obrazę Papieża w medyolańskim dzienniku „Secoto“, wydawca pisma skazany został temi dniami przez sąd przysięgłych na 1.000 lirów nawiązki i 10 dni więzienia. Prócz tego 60.000 egzemplarzy inkryminowanego dziennika skonfiskowano.

Wiadomości polityczne.

Radom, 5 października 1886 r.

Politykę bez godności, jaką zdają się prowadzić niektórzy z dyplomatów, dowcipnie charakteryzuje gazeta rosyjska „Swiet“.

Polityka ta zasadza się, podług gazety, na odegrywaniu arcy-komicznej roli poduszczania gwałtownego przeciw Rosyi, przyczem jeden aktor podmawia usilnie drugiego, aby uszczypnął „niedźwiedzia północnego“ i chowa się coprędzej po za grzbiet podburzanego.

Tego rodzaju śmieszności dopuszcza się nawet poważny organ księcia Bismarka w artykule „Nordd. Allg. Zeitung“, przypisywanym samemu kanclerzowi, bo jakże inaczej ten budzący ogólną uwagę artykuł streścić, jak to czyni „Swiet“, powiadając po zadziwiającem wszystkich zapytaniu na wstępie: „dlaczego Battenberg opuścił Bulgaryą, nie mając właściwie do tego powodu? Organ kanclerski, posiłkując się zwykłą sobie szczerością, spowiada się ze swego mimowolnego, „współczucia“ względem Rosyi w jej polityce wschodniej, ale zarazem oświadcza, iż gdyby choć jedna Anglia poważnie wystąpiła przeciw okupacyi rosyjskiej w Bulgaryi, wytworzyłoby się położenie polityczne całkiem inne.

Zestawiwszy to z tem, co mówi „Standart“, organ Salisburego, „Swiet“ nie bez słuszności dochodzi do wniosku, że zgoda europejska, czyli ów slawetny „koncert“ staje się też błędnym po prostu ognikiem.

Wiadomo, że minister węgierski, p. Tisza, długo się opierał żądaniu, aby rozjaśnił położenie polityczne Austryi. Dopiero po skombinowaniu się co do tego z p. Kalnoky'm, miał niedawno mowę, która lubo nic nowego nie zawiera, godną jest uwagi.

W niej p. Tisza z góry oświadcza, że toczące się wciąż układy i zobowiązania nie pozwalają odpowiadać na wszystko. Dalej mówca upewnia, że austryackie ministeryum spraw zagranicznych nic o zamachu stanu w Sofii nie wiedziało, zarówno jak o tem, że książę Aleksander uczyni zawisłą egzystencyą na tronie od zgody Cesarza rosyjskiego. Austrya nie zawierała z Rosyą żadnej umowy, co do podziału sfer wpływu i panowania na półwyspie bałkańskim. Traktat berliński zapewnił Austryi stanowisko, które dzierży obecnie. Strzeże ono dostatecznie interesów Austryi. Te interesy wymagają, ażeby na półwyspie bałkańskim istniały państwa niezawisłe. Nie pozwalają one również, aby jakiekolwiek mocarstwo tamże się osiedliło albo objęło protektorat. Stosunki mocarstw pozostały niezmienione. Z Niemcami stosunek ten oparty jest na dawnych postawach; związek ten pokona wszelkie trudności, bez obrażenia pokoju europejskiego.

Traktat berliński stanowi podstawę prawa międzynarodowego. Naruszono go we wschodniej Rumelii; ale gdy Turcya obojętnie na to patrzy, nikt inny nie ma prawa zastępować ją swoją interwencyą.

Wszystko może tylko następować za wspólną zgodą mocarstw, podpisanych na traktacie. Pragniemy i spodziewamy się dobrego skutku naszych zabiegów bez naruszenia pokoju; przedwczesne oświadczenia i szumnie brzmiące słowa

— Zamodliła nam się panienka — gderał radzca — a my, starzy, czekamy ze śniadaniem.

— Przepraszam za spóźnienie — odrzekła — ale widzi ciocia, po mszy spotkałam Marysię na targu i musiałam jej pomódz kupować; ona tak była przerażona tutejszą drożyzną, iż nie wiedziała, co robić.

O, drogie moje dziecko! — mówiła ciotka, całując gładkie czoło siostrzenicy — ty zawsze chętnie spieszysz z usługą każdemu. Wiatr musi być mroźny, aż ci się oczy czerwienią. Siadaj no, Heleniu, wypij gorącej herbaty, to się ogrzejesz.

Rumieniec oblał lica Helenki na myśl, od czego jej oczy były czerwone; siadła do stołu i pragnąc zagłuszyć niemiłe wspomnienie, mówiła:

— Przy sposobności zrobiłam sobie sprawunek; kupiłam tę kwitnącą różyczkę. Widzi cioteczka: trzy rozkwitłe róże i trzy w pączkach... ale żeby ciocia wiedziała, jakem się przy tem zawstydziła!

— Czy tego, żeś doniczkę przez ulicę sama niosła? — żartował wuj.

— Ej, co znowu, wuju! cóż w tem wielkiego? Zawstydziłam się tego tylko, że targowałam różę, nie wiedząc, iż nie mam na nią pieniędzy przy sobie, aż p. Zbigniew, znajdujący się także na placu targowym, usłużył mi pożyczką.

— Pan Zbigniew?... cóż on tam robił? — pytała żywo pani Matylda.

— Pewnie kupował kwiaty dla narzeczonej — podszepnął radzca.

— Nie, wuju — swobodnie odrzekła Helena — przechodził tylko tamtędy do domu.

— Mógł przynajmniej sam przynieść doniczkę — wtrąciła ciotka.

— Chciał, ciociu, alem mu przypomniała, że pewnie na niego, jak i na mnie, ze śniadaniem czekają. Przecież mi ciocia sama kiedyś mówiła, że dorosłe panny nie chodzą z kawalerami po ulicy.

Roześmiał się radzca.

— Wybornie, Helenko, słuchaj zawsze rady cioci! — i z głośnym śmiechem udał się do swego gabinetu.

Pani radczyni chciała dłużej badać Helenę co do jej spotkania ze Zbigniewem, ale ta uprzedziła badanie pytaniem o zdrowie Zarzyckiej.

— Ona bardzo chora, duszko; czekam właśnie na doktora, obawiam się, by to nie był tyfus; gorączka straszna! Ach, jaki to kłopot dla mnie! Toć ta Marysia prócz kaszy i kartofli nic gotować nie umie. Będę musiała obiad sama sporządzać, a to taka męka!

— Ja ciocię wyręczę! przecież znam się na kuchni. Mama mię uczyła; proszę tylko o kluczyki, a obiad będzie znakomity!

I wziąwszy klucze z rąk ciotki, obsypywana jej pieszczotami, młoda dziewczyna udała się do kuchni. Przechodząc przez pokój, zwany garderobą, a przeznaczony na sypialnią dla sług, przystąpiła do łóżka Zarzyckiej, pytając, jak się czuje; ale chora za całą odpowiedź głuchy jęk wydała.

— Helenko, Helenko! — wołała w godzinę potem pani radczyni — chodź prędzej, przeczytaj list doktorowej!

Helena, opasana fartuszkiem, z twarzą zarumienioną od ognia, śpiesznie weszła do pokoju.

— Patrz, dziecko drogie! trafiamy na ślad zagubionego fermoaru!

Zdziwiona wzięła z rąk ciotki list doktorowej i przeczytała co następuje:

Moja droga Matyldo!

Dowiedziałam się o stracie, jaką poniosła Helenka przez zgubę lub kradzież znanego mi pięknego fermoaru z naszyjnika. Gdyśmy o tem z siostrą rozmawiały przy śniadaniu w obec Piotrusia, malec przypomniał sobie, iż bawiąc się u was w garderobie, zaczął przewracać w czarnym, zamykanym koszyku, stojącym pod stołem, że znalazł w nim piękny, świecący kamień ze złotą obwódką, a że poprzednio słyszał Marysię gorzko płaczącą z powodu zagubionego kamienia, sądził, że to ten sam i że ją ucieszy, kładąc rzecz znalezioną w jej pudełko od roboty, z którego poprzednio wyjęła mu czerwoną tasiemkę na bat.

Byłabym sama poszła do was z zawiadomieniem o tem ważnem może odkryciu, ale po wczorajszej przejażdżce jestem mocno zachrypnięta.

Odsyłam chustkę, którą owinęłyście Piotrusia i dziękując za opiekę nad nim, załączam wam obydwom serdeczne uściśnienie.

Leonia.

P. S. Męża, po powrocie ze wsi, natychmiast wyprawię do waszej Zarzyckiej.—

D. c. n.

mogłyby narazić na niebezpieczeństwo właśnie ten skutek pożądany. W krytycznych czasach należy być spokojnym i umiarkowanym podwójnie, ale stanowczo i poważnie dążyć do celu.

Lecz porzućmy owe teoretyczno-polityczne deklamacye, a zobaczmy, co się dzieje w praktyce. Dzieje się tam nieledwo wręcz przeciwnie.

Generał Kaulbars wyjednał zniesienie stanu oblężenia i oswobodzenie spiskowców; wszakże upewnił jednocześnie, że Rosya nie ma najmniejszego interesu w przeprowadzeniu jakichkolwiek zmian w konstytucyi; jeśliby zatem jeszcze przyrzekł gwarancyą niezależności Bulgaryi, jużby zaspokoił tem samem i opinią Anglii, której gazety tylko tego wymagały.

Ustępstwa te wszakże dla regencyi Kaulbarsa mocno zaniepokoiły armią, a jak „Berliner Tageblatt" pisze, oficerowie po objaśnieniu udali się do ministra wojny. Narady trwały długo; co na nich uradzono, niewiadomo. Znaczna większość członków rządu bulgarskiego, podług tej gazety, obstaje upornie przy zamiarze odrzucenia żądań rosyjskich, co po telegramie z dnia 2 b. m. z Sofii wydaje się spóźnione albo nieprawdziwe, jak się często „Tageblattowi" zdarza.

„Morning Post," gazeta, która nieraz wtajemnicza w opinie dyplomacyi angielskiej, zapytuje, co warte naczynie, z którem tylko bardzo ostrożnie obchodzić się można? Jest ono kruche albo już pęknięte. Do takiego naczynia gazeta przyrównywa dzisiejszy pokój Europy.

Książę Bismark może jedynie zażegnać pożar wojny europejskiej przez poparcie Austryi; Anglia nie przeprowadzi floty przez Bałkany. Ztąd słusznie oglądamy się na Niemcy. Najbliższe przyszłe wypadki zawsze w Berlinie się rozstrzygać muszą, gdyż Bismark z Austryą to pokój, a jeśli poda się za neutralnego, to wojna będzie długa i krwawa. Artykuł się kończy oświadczeniem, że byle Bulgarya miała konstytucyą i niezawisłość, zagwarantowane na wszystko, co baron Kaulbars zrobi, Anglia z góry przystanie i powie „dobrze." Widzimy więc, że sprawa pokoju Europy wszelako nie spoczywa i nie wisi na włosku, jak tego by chcieli Francuzi a może i Włochy, podobno dla zaboru pragnące wojny. Pokój ten na zgodzie trzech mocarstw spoczywa, a między niemi bywają i zachodzą nieporozumienia. Wszakże od tych daleko jeszcze do walki.

Dlatego, po mowie p. Tiszy, „Fremdenblatt" w tej chwili dał artykuł ostrzegający, iżby kto z niej nie sądził o zakłóceniu czemkolwiek harmonii koncertu. Wymiana poglądów na sprawy bulgarskie trwa wciąż dalej.

I w Hiszpanii zaczynają się bawić w dynamit; niedawno przytrzymano młodzieńca, gdy podkładał nabój pod okna generała Pawii, który tak energicznie stłumił spisek republikański.

Tymczasem we Francyi wiele szumu i rozgłosu, że czas nadszedł, aby wróciła do dawnego znaczenia i wielkości. Generał Boulanger upewnia, że doszedł do większej cyfry wojsk, aniżeli Niemcy, że to wszystko w karabiny rewolwerowe wnet uzbroi, a Prusacy tylko się uśmiechają, mówiąc, że to tylko blaga, dla wyzyskania popularności. Policya p. Bismarka dobrze wie, że trzystu oficerów francuzkich, przebranych, przypatrywało się manewrom armii niemieckiej, lecz źle widać rachowali, kiedy się sądzą liczniejszymi.

Cholera w całych Włoszech i w Peszcie słabnie; wogóle straciła na złośliwości charakteru. W Peszcie zapadło 10 osób, umarło 4.

Do Wiednia przybył Milan, król serbski po zamianie wizyt wyprawiano na cześć gościa obiad dworski.

Dnia 4 października generał baron Kaulbars nie odebrał jeszcze dostatecznie jasnej co do żądań swoich odpowiedzi, lubo garnizony Szumli i Ruszczuku oświadczyły się za oswobodzeniem oficerów, należących do zamachu.

Na giełdzie usposobienie wogóle lepsze. Ruble na 195 stanęły.

TELEGRAMY.

Sofia, 4 października. Na wczorajszem zebraniu, na którem był obecny baron Kaulbars, w chwili, gdy kilku mówców przyjaznych Rosyi zaczęło przemawiać, przyszło do zaburzeń. Baron Kaulkars opuścił zebranie.

Sofia, 4 października. Wczorajsze zebranie ludowe nabrało nagle wielkiej doniosłości z powodu wzięcia w niem udziału generała Kaulbarsa, co było wielką niespodzianką dla wszystkich obecnych.

Zebranie odbyło się na placu w środku miasta, przy współudziale około 4.000 osób wszelkich stanów.

Wulczew, deputowany z Sofii, pierwszy zabrał głos zdając sprawę z audyencyi delegowanych korporacyi u generała Kaulbarsa. poczem dodał: „Nikt nie powinien mięszać się do naszych spraw. Są intryganci, którzy mówią w konsulacie rosyjskim, że Bulgarya niezdolną jest się rządzić. To jest fałsz. Rosya może się przekonać, że bulgarowie zdolni są rząd utrzymać i ożywieni są uczuciem niezależności...

Krzyki — „Precz z cankowistami!"

Mówca mówi dalej: „Za 8 dni odbyć się mają wybory. Spodziewam się, że bulgarowie pokażą się godnymi zachowania niezależności i wolności i stosować się będą do praw obowiązujących.

Następnie mówca proponuje uchwalenie rezolucyi wyrażającej zupełne zaufanie dla rządu, na czele którego stoi Radosławow i który to rząd dołoży usiłowań, aby Bulgarya wyszła szczęśliwie z obecnego przesilenia.

Tłum odpowiada krzykiem „Hurra!"

Berlin, 5 października. Mają się w mieście Monza (w Lombardyi) odbyć narady ministrów włoskich pod przewodnictwem samego Króla Humberta, w przedmiocie sojuszu czy też porozumienia się z mocarstwami środkowej Europy. Ambasador Rzeszy Niemieckiej, Keudell, będzie może w tych naradach uczestniczył.

BIBLIOGRAFIA.

Nakładem i drukiem **S. Lewentala** wyszły następujące dzieła:

Pierwsze wydanie zbiorowe dzieł Łukasza Górnickiego, przygotowane do druku przez Dr. *Rafaela Loewenfelda*, opatrzone wstępem oraz słowniczkiem archaizmów przez p. Piotra Chmielowskiego. T. I. obejmuje „Dworzanina Polskiego" ksiąg cztery.

I. J. Kraszewski. Wybór pism. Oddział III. Powieści społeczne, poprzedzone wstępem krytycznym p. Piotra Chmielowskiego „Boża Czeladka" i „Szalona".

„Tellus." Pod tym tytułem ukazał się pierwszy numer dwutygodnika, poświęconego sprawom przemysłu rolniczego. Pierwszy ten zeszyt przedstawia się bogato. Artykuł wstępny poświęcony jest sprawom cukrownictwa; dalej idzie: Kredyt rolniczy banku państwa, Wystawa nasion, Z polityki taryfowej, Elucya systematu Gawalowskiego, Przemysł piwowarski w Warszawie przez dr. Weinberga, Nasze chmielarstwo i handel chmielem przez J. Rzętkowskiego, Nowy gniotownik do słodu (z ryciną). Korespondencye, Z chwili bieżącej. Następnie idą drobne wiadomości: Kronika, Najnowsze wynalazki, Rozmaitości, Sprawozdania z rynków handlowych.

Pismo to powinno mieć powodzenie pośród naszych rolników i przemysłowców.

ROZMAITOŚCI.

Szczególne zaślubiny. „Gazeta Frankfurcka" pod d. 22 września donosi: W Norymbergu odbyły się szczególne zaślubiny, wobec niezliczonych tłumów ciekawych, zalegających tak kościół jak i biuro notaryalne. Panna młoda nie posiadała wcale rąk, a w braku tych posługiwała się prawą nogą przy podpisywaniu aktu ślubnego, położonego na podnóżku i pierścionek ślubny otrzymała również na prawą nogę. Była to „artystka nożna", panna Hausmann, którą zaślubiał „impressario."

Spryt redaktorski i sumienność kupców. Jeden z redaktorów niemieckich ogłosił w swojem piśmie następującą wiadomość: „Kupiłem wczoraj w jednym ze sklepów winnych butelkę czerwonego wina, które okazało się podłą miksturą składającą się z różnych niezdrowych ingredyencyj. Jeśli niesumienny kupiec nie przyśle mi w przeciągu *24* godzin butelki niesfałszowanego wina, wtedy podam do wiadomości jego nazwisko, aby ludzi dalej nie oszukiwał." Nazajutrz odebrał redaktor 23 butelki z 23, czyli ze wszystkich sklepów winnych, znajdujących się w mieście. Wszyscy więc winiarze... poczuli się winnymi.

Nagłe zapadnięcie się ziemi połączone z podziemnym grzmotem miało miejsce 20 z. m. w Aluwiksköping, w pobliżu Westerwik w Szwecyi, tuż przy zatoce morza Baltyckiego. Przestrzeń zatopionej ziemi wynosiła 800 stóp długości a 50 do 100 stóp szerokości, przy czem zniknęły bez śladu 2 wielkie, czteropiętrowe magazyny, w których było 800 tonnów zboża, połowa cegielni, setki cegieł, 100 sążni budowlanego 300 opałowego drzewa i dwóch ludzi. Ratunek z powodu ciemności nocy był niemożebnym.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. — Дозволено Цензурою. — Радомъ, 24 Сентабра 1886 г. — W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.